Rok II. Lwów, czwartek 19. marca 1908. Nr. 354.

1 cent | GONIEC POLSKI | 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE: miesięcznie ..... 50 h; „ z dostawą do domu 1 K; numer pojedynczy .. 2 h

NA PROWINCYI: mies. z przes. poczt. . 1 K; kwartalnie ...... 3 K; numer pojedynczy . . 4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 5.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. — Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 — Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wybory do Rady miejskiej.

I.

Zbliżające się wybory 56 radnych w stolicy kraju, budzą ze względów głębszych, zasadniczych, żywe zainteresowanie nietylko w kołach uprawnionych wyborców, ale zarazem w szerszych warstwach ludności. Boć nietylko t. zw. „mieszczaństwu“ zależy na rozwoju miasta. — Smutnymby bowiem było objawem niedojrzałości społecznej Lwowa, gdybyśmy mieli przypuścić, że w blizko dwieście tysięcy ludności liczącem mieście, zaledwie kilka tysięcy obywateli ma prawo do nazwy „dobrego mieszczanina“.

Przeciwnie, z radością stwierdzić można, że fałszywym był podział mieszkańców Lwowa na „mieszczan“ mających prawo do rządów, i na ogromną większość konsumentów, „tolerowanych“ jedynie przez sfery rządzące. Dziś już każdy robotnik, urzędnik, adwokat, lekarz, profesor i t. d. kocha stolicę kraju, w której mieszka i swój zawód wykonuje i z całej duszy pragnie jej rozrostu i dobrobytu.

Dziś już każdy rozumie, że Lwów, jako pierwsza gmina kraju, przez silnie i kwitnąco rozwinięty samorząd, powinien stać się **wzorem dla wszystkich gmin całego kraju a zarazem kroczyć na czele jego życia narodowego, postępu i kultury.**

Poza tymi względami wyższego rzędu, każdy z upośledzonych dotąd obywateli Lwowa, pragnie **w swoim własnym interesie**, by przez należytą postępową i sprężystą administracyę, reprezentacya miejska naprawiła obecne stosunki, panujące w naszem mieście i pod hasłem **wspólnej, bezinteresownej a gospodarnej pracy**, otoczyła dobro gminy i wszystkie warstwy jej mieszkańców troskliwą opieką.

Że dotychczasowa gospodarka gminna w naszem mieście często nie dorównywała w dążności do postępu swym młodszym siostrzycom w kraju — pouczają nas o tem aż nazbyt dokładnie programy i krytyka licznych komitetów i zgromadzeń przedwyborczych.

Rzeczy te powszechnie znane, by je tu powtarzać potrzeba. Podnieść jednak należy z naciskiem to, co każdego z nas, mieszczanina jak i konsumenta najdotkliwiej boli, a mianowicie **drożyznę**. Ze statystycznych zestawień wynika, że **Lwów jest dziś najdroższem miastem w Austro-Węgrzech a może i w całej Europie.** Wystarczy dla ilustracyi zaznaczyć, że np. w Krakowie, który wcale nie należy do tanich miejscowości, chleb, mięso i mieszkania są o wiele tańsze niż we Lwowie.

Następnie wadliwy i niedostateczny system czyszczenia miasta, dziwna organizacya miejskiej służby zdrowia, itp. przyczyny przysporzyły naszemu miastu smutną sławę, że jest jednem z najbardziej niezdrowych miast w Europie. A już wprost przerażająca jest we Lwowie śmiertelność z gruźlicy.

Lwów staje się za to sławnym i niedługo zapewne uwieczni się w przysłowiach, jako miasto **szynków**. Natomiast szkoły, w wynajętych nieodpowiednich lokalach za drogim czynszem umieszczane, stają się rozsadnikami chorób i torturami dla nauczycieli i dzieci.

Tym przykrym stosunkom powinno się położyć kres przez wybór nowych, jak najlepszych i najgodniejszych 56 radnych.

Wiedząc, w czem leży przyczyna złego, i na czem ugruntowaną jest bezsilność Rady miejskiej wobec władzy wykonawczej, zaś z drugiej strony bezwładność magistratu przez zaśniedziałość biu-

Natarczywy petent.



rokratyczną, powinien każdy z wyborców bardzo sumiennie się zastanowić, jakich ludzi ma wprowadzić do nowej Rady.

Drogowskazem winno być dobro ogółu a nie osobista sympatya i prywata, ani hałaśliwość pustych frazesów wyborczych.

Prawdzic.

Co dzień niesie?

Wpada do nas onegdaj taki łyk podrogatkowy i poczyna prawić:

— Panowie jesteście na najlepszej drodze do zrobienia interesu, a wy zamiast pilnować się, popełniacie samobójstwo.

— Niby dlaczego?

— Proszę ja panów, niedawno cieszyliście się, że komisya budżetowa uchwaliła stopniowo znieść loteryę liczbową. Taż to szalony krok! Dziś niejeden oszczędza, odmawia sobie i zbiera grosz do grosza, aby próbować szczęścia na loteryi. W biedzie swojej tem się tylko pocieszą, że teraz ma już dobre liczby, że musi wygrać, że odbije swoje i przyjdzie nareszcie do czegoś. A potem zastanówcie się panowie, jak takie ciągłe kombinowanie i ustawianie cyfr człowieka ćwiczy, jak mu wyrabia spryt i umysł rozwija. My w domu n. p. cały wieczór spędzamy na naradach, jakie cyfry obstawić i na której loteryi. Mój chłopak — ma dziesięć lat dopiero — tak się szelma już na tem rozumie, że raz, gdybym go usłuchał, byłbym ambo zrobił. Tamtego miesiąca książki zawalił u żyda na Batorego ulicy, ale taki przerżnął wszystko, zaco odemnie lanie dostał. A ośm dni temu śniły mu się dwie świnie, jedna tańczyła na ogonie, a druga na ryju. Niechciała mu matka dać pieniędzy, to nożem szufladę podważył, i buchnął koronę i obstawił 4 i 73. A tymczasem wyszło 4 i 78. Widocznie ta druga świnia musiała być wieprzem, a on cymbał niezauważył tego i przerżnął koronę. Sprałem go też, że aż mu portki na strzępy poszły!

Widzicie panowie, przez tę loteryę my mamy tyle uciechy i frajdy w domu. Codzień się o tem myśli, kombinuje, i robi plany, co kupimy i co sprawimy, gdy tak się raz człowiekowi terno wywali. Na Trzech Króli to mi żona nawet spluwaczką łeb okrwawiła, bo ja chciałem aby za wygrane pieniądze kupić gramofon z „Du hast Diamanten i Perlen“, a ona, jako że jest zyzowata i ma pół zębów wybite, uraziła się i odrazu taką ciężką, glinianą miską buch mnie w łeb!

Widzicie więc panowie, że pisząc za zniesieniem loteryi liczbowej narażacie się wszystkim czytelnikom. Nietrzeba rządu do takiego waryactwa namawiać. Ja sam tego numeru *Gońca* ani żonie niepokazał, tylkom powiedział, że skonfiskowany, bo baba by mi się wściekła. U niej proszę panów, loterya to kościół, to jest święta rzecz i tykać tego niewolno.

Więc ja ino panom powiedzieć przyszedł, abyście dali spokój, bo występując przeciw loteryi sobie tylko reputacyę podrzynacie!

U nas i na świecie.

Ukraińcy są ogromnie zaniepokojeni

stosunkiem partyi staroruskiej dla Polaków.

W *Dile* czyta się ciągle na ten temat rozmaite debaty, horoskopy, przypuszczenia, ubolewania itp. Niestety, fakt zostaje faktem. Starorusini nie myślą się solidaryzować z bandą wichrzycieli. To rozgałęzienie się Rusinów na dwie wrogie sobie partye wyjdzie zapewne na naszą korzyść. Polityka ukraińców spotyka się z ciągłymi protestami w łonie samego ruskiego społeczeństwa. Szeregi hajdamackie rzednieją z dnia na dzień. Wobec tego nie jest rzeczą wykluczoną, że „sztab ukraiński“, odosobniony, wyrzucony za nawias, uszczuplony moralnie i liczebnie uzna wreszcie niedorzeczność swej taktyki, porzuci barbarzyński sposób „borby“ i zacznie pracować w duchu kultury, zaczynając od ucywilizowania samego siebie.

I byłoby to bardzo pocieszającym objawem dla obu narodów i dla biednego naszego kraju, któremu opłakanego stanu pod względem ekonomicznym, oświatowym itd. żadną miarą zazdrościć niepodobna.

W Wiedniu skończyła swoje obrady ankieta zwołana w sprawie

Kanału Dunaj Odra.

Uchwalono rezolucyę, wzywającą rząd do przeprowadzenia budowy kanału wraz z odgałęzieniami. Sprawa budowy kanału tłucze się już od lat i obecnie może wreszcie doczeka się urzeczywistnienia. Jest ona dla naszego kraju nader ważną. My się ciągle łudzimy, że

bojkot towarów pruskich nie będzie słomianym ogniem,

że trwać on będzie tak długo, jak długo istnieć będą Prusacy. Nowy kanał, mający połączenie największej rzeki żeglarnej monarchii austryackiej z takąż rzeką niemiecką związe jeszcze ściślejszym węzłem oba państwa. Może to śmieszne przypuszczenie, ale bodaj czy kiedyś w przyszłości pruskie torpedowce nie powędrują w górę Odry i dalej kanałem w dół na Wiedeń, Budapeszt... Ale, powtarzamy, to tylko przypuszczenie. Ważniejszą rzeczą będzie to, że Galicya uzyska połączenie handlowe z krajami austryackimi, dotychczas ograniczone do jednej linii kolejowej. Tam tedy, na Południe skieruje się produkcya naszego kraju, jeśli wogóle może się on na nią w większym zakresie zdobyć.

Wybory do Sejmu pruskiego zbliżają się.

Kanclerz Bülow pracuje z wytężoną siłą, nad wytworzeniem dostatecznego bloku

J. D. H. TEMME.

SĘDZIA.

OPOWIADANIE KRYMINALNE.

—o—

Po upływie godziny pocztylion, który odwiózł podróżnego do stacyi, powrócił.

— Co się stało z tą damą? — zapytał.

— Cóż ci o niej powiedziano?

— Nic.

Pocztylion nie śmiał przez całą drogę uczynić zapytania. Przyjechawszy na stacyę, podróżny kazał założyć cztere świeże konie i pojechał dalej.

— Jakże on się nazywa? — rzekł oberżysta.

Pocztylion pokazał swoją książeczkę pocztową, w której było tylko: „Bormann z Hamburga, dwie osoby“.

To nazwisko było jedynym śladem, jaki pozostawił podróżny.

Na drugi dzień przedpołudniem przybył sędzia i policya z miasteczka; urzędnicy tych władz okazali się nadzwyczaj ostrożnymi. Zeznanie kramarza spowodowało, że przyjechali zbadać istotę zbrodni, ale ścigać podróżnego postanowili dopiero wtedy, kiedy jego przestępstwo sądownie udowodnione zostanie. Lekarze wyznaczeni do śledztwa przybyli także wkrótce. Działanie sprawiedliwości rozpoczęło się.

Lekarze po upływie dziesięciu minut zaledwie, przekonali się, iż dama nie umarła naturalną śmiercią, lecz, że otrutą została strychniną. Trup jej był dostatecznym tego dowodem. Skurczone i zniszczone ciało, barwa ciemno czerwona oblicza, i inne oznaki wskazywały, iż śmierć nastąpiła skutkiem zażycia strychniny. W jednej z filiżanek od herbaty, które jeszcze stały na stole, znaleziono resztki trucizny. Następnie przystąpiono do sekcyi, wtedy okazały się ślady otrucia w żołądku.

Nie podobna było przypuszczać nawet samobójstwa, zbrodnia więc dowiedzioną była. Mordercą jej był podróżny. Ona była słabą i leżała w łóżku podczas opisanej poprzednio nocy. Bormann więc nalał herbaty i wtedy zapewne wsypał truciznę do filiżanki.

Występek spełniony był z niesłychaną nikczemnością, i wszystko wskazywało, że zbrodniarz spełniając go, nie stracił ani na chwilę zimnej krwi i dzikiego okrucieństwa. Nakrycie do kolacyi, którą kazał sobie podać, również stało jeszcze na stole; zjadł wszystko i całą butelkę wina wypróżnił.

Zaspakajał więc głód i pił wino wtedy, kiedy młoda kobieta prawdopodobnie żona jego, wiła się w boleściach na łożu i walczyła ze śmiercią, którą jej zgotował! Na jej jęki odpowiadał zimno, jak gdyby nudziło go, że nieszczęśliwa ofiara zbrodni śmie przerywać spokój swego zakamieniałego mordercy.

Sąd postanowił rozpocząć ściganie zbrodniarza na dwóch jednocześnie drogach; na tej, którą przybył do oberży pod Lipą, i na tej, którą odjechał.

Na pierwszej śledztwo prawie nic nie wykryło. W mieście, które było drugą stacyą, leżącą przed oberżą pod Lipą, wszelki ślad zaginął, wiedziano w niem jedynie, iż dnia poprzedzającego spełnienie zbrodni, przybył cudzoziemiec nazwiskiem Bormann wraz z żoną, najętym powozem. Woźnica, który go przywiózł, natychmiast odjechał. Podróżny udał się do hotelu, a zająwszy wskazany mu pokój, więcej już z niego nie wyszedł tego wieczora. Dama wtedy wyglądała świeżo i zdrowo, lecz milczała ciągle, on zaś mówił wszystko głosem nakazującym i dumnym.

Na drugi dzień zawezwał do siebie gospodarza i rzekł:

— Kup mi pan powóz podróżny.

— Za jaką cenę? — spytał gospodarz.

— Chcę, aby był wygodny i elegancki. Czy za pięćset talarów dostać można dobry powóz?

— Nawet za czterysta.

Hotelista sprzedał Bormann'owi swój własny, za który pieniądze w złocie natychmiast odebrał. Podróżni nie wychodzili wcale z pokoju przedpołudniem. Dama na drugi dzień nie wyglądała już tak świeżo, widocznie słabą była, gdyż prawie ciągle leżała na kanapie, mąż jej przechadzał się po pokoju lub czytał gazety.

Po objedzie, gdy już zmrok zapadł, Bormann kazał nająć cztery pocztowe konie, a po ich przybyciu natychmiast odjechał. Wszystko wskazywało, iż plan morderstwa dawno był ułożony: podróżni bowiem przybyli późno do miasta, rano rolety od okien w ich pokoju spuszczone były, z przyczyny słabości damy; przy odjeździe futrzana czapka nasunięta na oczy, zakrywała prawie zupełnie oblicze podróżnego.

Na pierwszej stacyi poza miastem nie widziano oblicza Bormann'a, jak również w oberży pod Lipą.

(C. d. n.)

stronnictw, któremuby sam zawsze dyktował tendencye. Stronnictwa sporne nastają ogromnie na tak zwane „centrum“, które nie chce się poddać żelaznej ręce kanclerza i szuka sprzymierzeńców w Polakach. Terenem zbliżenia się centrowców do Polaków jest Śląsk. Nastąpił już kompromis w kilku okręgach i jest nadzieja, że na cały Śląsk się rozszerzy, wskutek czego na pewno wyszliby z urny wyborczej centrowcy, a Polacy zyskaliby na tym kompromisie około 5 mandatów, rozumie się, o ile nie przeszkodzi tu rząd, który najwięcej energii poświęcił tej dzielnicy.

W kwestyi ustawy antypolskiej w parlamencie Rzeszy taki się wytworzył galimatyasz, taki chaos, że nie obliczalne są jego następstwa. Oto stronnictwa wolnomyślne zgodziły się na poparcie zakazu języka polskiego na zgromadzeniach w zamian za ustępstwa w ustawie giełdowej. Ale tu weszli klinem socyaliści, którzy na wypadek kompromisu rządu ze stronnictwami wolnomyślnemi nie będą głosowali za ustawą giełdową. Wynikają stąd dalsze komplikacye, w rezultacie których może upaść nietylko ustawa antypolska, ale i giełdowa a dalej rozpadnięcie się bloku rządowego i — przesilenie.

Poruszona przez Polaków sprawa

zerwania trójprzymierza

robi już swoje. Jedno ze sprzymierzonych państw,

Włochy poczynają się zbroić,

rozpoczynając na granicy austryackiej budowę trzech wielkich obwarowanych obozowisk. Przypuszczają również, że kwestya bałkańska może być powodem rozpadnięcia się trójprzymierza w najbliższej przyszłości.

Socyaliści w Anglii ponieśli sromotną klęskę.

Wnieśli oni w Izbie gmin wniosek, aby każdy robotnik i robotnica nie mający zarobkowej pracy, mieli prawo domagania się jej od gminy miejscowej. Gmina w braku pracy, powinna dawać takim robotnikom utrzymanie. Projekt upadł sromotnie, a socyaliści wściekają się ze złości i postanawiają drogą gospodarczego łączenia się robotników, etapami, dorwać się opanowania środków produkcyjnych, wzmódz się i dopiero rozpocząć działanie.

Ale Anglia za silne ma dłonie i prędzej rosa oczy wyje, niż wzejdzie słońce socyalistycznej wolności, polegającej na bezpłatnem utrzymaniu przez gminy indywiduów i zbrodniarzy.

Bojkotujmy Prusaków na każdym kroku — co dzień!

Koło tramwaju.

Godzina pierwsza w południe. Koło kawiarni wiedeńskiej ścisk, jak na dwunastówce w katedrze. Łamią sobie ludzie nawzajem ręce, nogi, żebra, co kto może i jak może. Kobiety, panienki ze szkół, mężczyźni zbici w jedną falującą masę, walczą, jak sławni Burowie o wolność w Transwaalu, jak Japończycy pod Mukdenem.

— Proszę pani -- zagaduje elegancki gogo w cwikierze, cylindrze i futrze z kołnierzem wydry,—torebka się otwarła.

To mówiąc, ściska coś w eleganckiej ręce okrytej glasé rękawiczką, kłania się z wyszukaniem nieznajomej pani, wyrywa się z tłumu i znika.

Pani natomiast otwiera torebkę.

— Portmonetka jest... karta tramwajowa jest... Chusteczka... A... a... cwikiera niema... Boże! Pamiątkowa rzecz. Cwikier w złotej oprawie kosztował 24 K, mówi zdenerwowana do swej towarzyszki i ogląda się, gdzie ten elegancki pan, odrywając oczy od torebki. Po chwili patrzy znowu w głąb torebki.

— O jej... portmonetka zniknęła... W tej chwili zniknęła. Kara boska. Cóż to znaczy? Złodzieje... Policya...

Na to nadjeżdża oczekiwany tramwaj. Motorowy dzwoni co sił, aby tłum z szyn ustąpił. Robi się zamęt, lament i t. d. Pani na chwilę znika z moich oczu. Zdawało mi się, że wsiadła, lecz po odjeździe zasapanego, oblepionego ludźmi ze wszech stron tramwaju widzę ją znowu. Gestykuluje rekami, ciągle mówiąc do swojej przyjaciółki. Zbliżam się, podsłuchuję.

— A to nieszczęście... Świat się kończy. I torebkę ukradli. Tak wprost z ręki, bez ceregieli...

— Nie trzeba nosić torebki — zagaduje ją jakaś pani. Ja to dawno już praktykuję. Wie pani, gdzie noszę pieniądze? — W kieszeni halki. Pani się śmieje? A ja pani powiem, że... że... raz w tramwaju nawet i stamtąd skradziono mi portmonetkę ze 150 koronami. Drab rozpruł spodnicę i pieniądze wyjął. A był właśnie koło mnie bardzo elegancki facet. Wyobraź pani sobie, przeprosił mnie i zwrócił uwagę, że mam spodnicę rozciętą. Byłabym pośmiewiskiem ulicy, gdyby mi był uwagi nie zwrócił.

Lecz oto nowy wóz. Nowy atak, szturm jak na Bastylię. Znajome panie porywa tłum. Słyszę wołanie.

— Mufek mi przepadł. Kto wziął mufek?

Brała mnie chęć dalszej obserwacyi, ale się bałem, aby ze mnie palta nie skradziono, więc uciekłem, oglądając się, jakgdyby za mną kto gonił. *Sen.*

Z blizka i z daleka.

(Caryca i „Caryca“. — Wpadł we własne sidła).

Jeden z paryzkich dzienników podał w tych dniach jako sensacyjną wiadomość, iż w Rapallo bawi incognito carowa rosyjska. Na tej podstawie wykombinował później, że jest ona ciężko chorą i bawi celem leczenia się na wybrzeżu włoskiem. Wiadomość tę przedrukowało w dalszym ciągu kilka niemieckich pism. Na drugi dzień tymczasem ze wstydem sprostował ów dziennik poprzednią notatkę, podając iż w Rapallo nie bawi carowa rosyjska, lecz parowiec pod nazwą „Carowa“.

*

Prawdziwej i niezwykłej niespodzianki doświadczył niedawno pewien znakomity, francuski malarz. W czasie swego pobytu we Włoszech, zakupił za ogromnie wysoką sumę, coś kilkunastu tysięcy franków jakiś starożytny, włoski obraz. Malarz uważał go za dzieło Tycyana.

Mając wracać do Francyi, przemyśliwał nad tem, jakby go przewieźć przez granicę, wiadomo bowiem, że władze włoskie wydały surowe rozporządzenie, zakazujące wywozić z kraju dzieła starożytnej sztuki. Aż wreszcie wpadł na znakomity zdaniem jego pomysł. Wziął pędzel, zamalował Tycyana, a na jego miejsce stworzył portret króla włoskiego Wiktora Emanuela. Wybieg się udał. Urzędnicy celni z wielką rewerencyą przy rewizyi obeszli się z portretem swego władcy.

Wróciwszy do Paryża, zaraz zabrał się malarz do zmycia farb i portretu króla włoskiego. Cały dzień i noc spędził w swem atelier, polewając obraz terpentyną i alkoholem. Farby puściły. Lecz jakież było jego przerażenie, gdy wraz z Wiktorem Emanuelem, zniknęło również tycyanowskie malowidło a na jego miejscu ukazała się zawiedzionemu artyście, głowa bohaterskiego Garibaldiego.

Poseł — który bije.

W dniu 20-go czerwca r. z. rozrzucono między służbą tramwaju miejskiego w Wiedniu mnóstwo zaproszeń, wzywających ją, ażeby we własnym interesie przybyła tego samego dnia wieczorem na zgromadzenie do sali Wimbergera. Tekst zaproszenia był tak zredagowany, że służba tramwajowa myślała, iż przedmiotem obrad tego zgromadzenia będą sprawy, odnoszące się do poprawy jej położenia materyalnego.

Należy zaś pamiętać o tem, że cała służba tramwajowa w Wiedniu należy do obozu chrześciańsko-socyalnego i nie utrzymuje żadnych stosunków z socyalistami, zwłaszcza od czasu, gdy kilku konduktorów, którzy potajemnie należeli do organizacyi socyalistycznej, wydalono zato ze służby. Gdy nadeszła oznaczona w zaproszeniu godzina wieczorna, kilkuset konduktorów tramwajowych podążyło do Wimbergera, znalazło jednak salę już w znacznej części zapełnioną bardzo mieszanem towarzystwem. Od razu przyszła tramwajowcom myśl, że socyaliści wyprowadzili ich w pole i zwabili ich na swoje zgromadzenie.

Ponieważ jednak liczba zebranych konduktorów tramwajowych była bardzo znaczna, przeto postanowili oni spróbować, czy nie uda się im zgromadzenie socyalistyczne przerobić na chrześciańsko-socyalne.

Gdy sala była już całkiem pełna, wszedł na trybunę prezydyalną niejaki Menkes i powitał zebranych imieniem związku robotników handlowych i transportowych. „Oho! — zawołali chórem konduktorzy — skądże to taki związek przychodzi do zwoływania zgromadzenia służby tramwajowej?“ Następnie zaproponował Menkes jednego z socyalistów na przewodniczącego, co dało powód do nowych protestów i hałasów. Konduktorzy domagali się, ażeby jeden z nich został przewodniczącym. Na to niechcieli zgodzić się socyaliści i wszczęli od razu bójkę. Rzucano szklankami, stołkami, bito pięściami i kijami. Kilkunastu ze służby tramwajowej poturbowano bardzo dotkliwie. Konduktor Bruchelt otrzymał z tyłu bardzo silne uderzenie laską w głowę tak, że go krew oblała. Obejrzawszy się, spostrzegł, że to socyalistyczny poseł do Rady państwa, Forstner, tak go poczęstował i zawołał: „To pan poseł tak robi!“ W policyi powtórzył Bruchelt swe obwinienie, że to poseł Forstner go uderzył. Forstner jednak wypiera się tego i zaskarżył Bruchelta o obrazę honoru.

Na wczorajszej rozprawie zeznał świadek Prochaska, również konduktor, że widział całkiem wyraźnie, jak poseł Forstner uderzył Bruchelta, a to samo potwierdził

drugi świadek. Konduktor Zabadil zaś zeznał, że poseł Forstner na jednem ze zgromadzeń rzekł wyraźnie: „Taki gust miałbym złapać za uszy kilku tych chrześcijańsko-socyalnych drabów a porządnie wyprać ich po pysku“. Forstner przeczy temu i oświadcza sędziemu z komiczną godnością: „Gdybym chciał to uczynić, nie potrzebowałbym sam fatygować się, mam dosyć ludzi do tego!“

Ostatecznie wydał sędzia wyrok uwalniający konduktora Bruchelta od oskarżenia, a skazujący posła Forstnera na ponoszenie kosztów procesu.

To jednak we Lwowie wodzowie socyalistyczni są przezorniejsi: sami nie biją, tylko mają całą armię płatnych drabów, którzy na ich rozkaz niewygodnych im przeciwników tłuką i mordują.

Proces o pojedynek.

Niezwykły proces rozegra się wkrótce przed wiedeńskim trybunałem cywilnym. Oto pensyonowany oficer zapozwał skarb wojskowy o odszkodowanie z tego powodu, że przełożona władza zmusiła go do pojedynku, który wypadł dlań fatalnie, gdyż został on kaleką na całe życie.

Sprawa ta ma się jak następuje: Porucznik Wilhelm Sidorowicz służył od r. 1898 przy pułku piechoty Nr. 102, stojącym załogą w Pradze. W dniu 8-go stycznia 1905 przyszło między nim a podporucznikiem Klossem z 61-go pułku piechoty do sprzeczki, w której Kloss wyraził się obraźliwie o honorze całego korpusu oficerskiego pułku Nr. 102. W myśl przepisów zrobił porucznik Sidorowicz o tem zajściu doniesie nie do swej komendy pułkowej.

Ze względu na to, że obaj oficerowie należeli do rozmaitych pułków, należało tę sprawę oddać pod decyzyę rady honorowej ministerstwa wojny, tymczasem przekazano ją radzie honorowej pułku Nr. 11, która orzekła, że zachowanie się porucznika Sidorowicza w tej sprawie było zupełnie poprawne i że w niczem nie wykroczył on przeciw obowiązkom oficera.

Wobec tego uważał Sidorowicz całe zajście jako załatwione.

Tymczasem w siedm miesięcy później zawezwano Sidorowicza do raportu, a pułkownik opierając się na pisemnem poleceniu komendanta węgierskiej dywizyi, do której należał podporucznik Kloss, rozkazał mu aferę z Klossem załatwić w sposób rycerski, t. j. przez pojedynek. Sidorowicz posłuszny temu rozkazowi, stanął do walki, której wynik był dla niego straszny. Otrzymał on bowiem cięcie przez prawe ramię, przecinające ścięgna, nerwy i żyły i został kaleką, gdyż musiano mu rękę amputować. Po długiej kuracyi spensyonowany został jako inwalida, niezdolny do pełnienia żadnej służby, przyczem wyznaczono mu pensyę roczną 765 koron i dodatek osobisty 400 koron rocznie.

Jako porucznik zaś w czynnej służbie miał Sidorowicz z kwaterowem i innymi dodatkami roczne pobory w sumie 3216 K. Owóż powołując się na to, że wbrew przepisom wojskowego kodeksu karnego, przełożona władza zmusiła go do odbycia pojedynku, wytoczył Sidorowicz skarbowi wojskowemu skargę, w której domaga się 50.000 K za wycierpiany ból, 2800 K tytułem kosztów leczenia i przyznania mu dożywotniej renty 4000 K rocznie. Na onegdajszej rozprawie wystąpił zastępca skarbu wojskowego z zarzutem, że wiedeński sąd krajowy nie jest kompetentny do rozstrzygnięcia tego sporu. Uchwałę w tej mierze poweźmie trybunał później i w tym celu odroczył rozprawę.

Natarczywy petent.

(Do ryciny na str. 1).

Jakkolwiek cesarz austryacki jest najprzystępniejszym ze wszystkich monarchów, to jednak niełatwo dostać się do niego, a to z tego względu, że dziennie do 200 ludzi zgłasza się do osobistej audyencyi cesarza.

Rozumie się, że cesarz wszystkich przyjąć nie może, i jest rzeczą kancelaryi gabinetowej, jednych petentów oddalać, a raczej przyjmować od nich prośby, a innych dopuszczać przed cesarza.

Przystęp mają przedewszystkiem oficerowie bez wyjątku, potem ci dygnitarze, którzy przychodzą podziękować za nominacyę, awans lub inne odznaczenie, a potem dopiero petenci w prawdziwem tego słowa znaczeniu.

Najwięcej petentów dostarczają wdowy, które z pewnych ustawowych względów albo wcale nieotrzymały pensyi po swych mężach funkcyonaryuszach państwowych, albo też mają zbyt małą pensyę i proszą o jej podwyższenie w drodze łaski.

I z tych próśb cesarz bardzo wiele załatwia przychylnie, bądź to ze środków państwowych, bądź też z własnej szkatuły.

Inni przychodzą prosić o podarowanie kary lub jej skutków, o posady, a wielu też ze skargami na krzywdę, jaka im się stała. Pod tym względem największego kontyngentu dostarczają ruscy chłopi, u których ostatni argument po przegranym procesie jest, pójść do „cisara“. I tym biedakom właśnie cesarz okazuje bardzo wiele życzliwości, każe zawsze sprawy ich sumiennie badać, sprawiedliwość wyrządzić, a gdy niema słuszności po ich stronie, to z własnych funduszów osładza im ich gorzką dolę. Chłopi ci, po audyencyi, bywają sprowadzani do kasy cesarskiej, gdzie otrzymują zwrot kosztów podjętej podróży.

Zdarza się też często, że petent, niemogąc się dostać w hofburgu na audyencyę do cesarza, czeka na niego na ulicy i zbliża się do przejeżdżającego powozu, aby wręczyć cesarzowi prośbę. Cesarz, o ile takiego petenta zauważy, zatrzymuje powóz natychmiast, ale sam prośby nieodbiera, tylko zleca to swemu adjutantowi. Policya zaś takiego petenta natychmiast przytrzymuje i sprowadza na inspekcyę, ale po spisaniu protokołu znów wypuszcza.

Często trafi się, że przed powozem na kolana się rzucają, aby w ten sposób zwrócić na siebie uwagę cesarza. Raz dwie dziewczynki uklękły na środku ulicy, tak że powóz niemógł przejechać. Były to córki jakiegoś spensyonowanego oficera, które prosiły o łaskę dla ojca.

Tamtego zaś tygodnia jakiś petent, którego cesarz początkowo niezauważył, biegł długi czas za powozem z podaniem w ręku, aż powóz stanął i adjutant cesarza odebrał prośbę.

Zdrajcą ten, kto sprzedaje lub kupuje pruski towar!

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We środę rzym.-kat. Edwarda II. Kr.— gr.-kat. Konona M.

We czwartek rzym.-kat. Józefa Oblub. gr.-kat. Mucz. S.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

We środę „Mściciel“.
We czwartek „Złoto Renu“.
W piątek „Mściciel“.
W sobotę popołudniu „Sen nocy letniej“ — wieczorem „Czar walca“.
W niedzielę popołudniu „Złodziej“ — wieczorem „Tannhäuser“.
W poniedziałek „Hedda Gabler“.

Dependance w Hotelu Bristol. Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

MIEJSCOWA.

Od wydawnictwa. Oświadczamy niniejszem, że p. **Feliks Thumen** z dniem 8-go marca wystąpił z administracyi naszego pisma i złożył dzierżawę inseratów tegoż, tak, że go z *Gońcem Polskim* absolutnie żadne stosunki nadal niełączą, i wszelkie wpłaty, dokonane na rzecz *Gońca* do rąk p. Thumena lub jego zastępców, uważamy za nieważne.

Przedstawienie amatorskie urządza komitet dokończenia budowy kościoła w Czernichowcach pod Zbarażem na kresach, w niedzielę 22. marca w sali Tow. strzeleckiego o 7-mej wieczorem. Program obejmuje odegranie trzech jednoaktówek: „Dwie teściowe“, „Bzy kwitną“ i „Z rozpaczy“. Przedstawienie to było już odegranem w „Czytelni katolickiej“ dnia 12. b. m. i powiodło się doskonale. Jest nadzieja, że i tym razem zacny i szlachetny cel oraz pragnienie przyjścia z pomocą powstaniu zbożnego celu, ściągną do sali Strzelnicy dużo publiczności.

Rada miejska odbędzie we czwartek 19. marca o godzinie 6 wieczorem posiedzenie, którego porządek dzienny jest następujący: Sprawa 10-milionowej pożyczki na budowę m. kolei elektrycznej. Spr. p. r. Dr. Loewenstein. Zamknięcie rachunków fund. Gminy za r. 1906. Budowa wodociągu do Pasiek. Konkurs na posady w Izbie obrachunkowej. Brukowanie ul. Zamarstynowskiej. Budowa domów dla robotników kolejowych, oraz kilkadziesiąt innych spraw.

Otrzymujemy następujące pismo:

Stwierdziwszy na podstawie cennika firmy Willy Schlawe Berlin S. W. 61. Gitschinerstr. 15, że koła marki „Multiplex i Monopol“ są pruskim wyrobem, jakkolwiek z różnych innych powodów, w które nie wchodzimy, w jednym z przemysłowych miast granicznych austryackich składane bywają, zwracamy uwagę naszej patryotycznej młodzieży, aby pamiętając na hasła nas obowiązujące w odwecie za politykę pruską, sama tychże kół nie kupowała i innym na walkę naszą polityczną uwagę zwracała.

O ile nam wiadomo, klub cyklistów postanowił nie dopuszczać do startowania kół pruskiego wyrobu, za tem ani „Multiplex ani Monopol“ udziału brać nie będą mogły.

Polska Młodzieży, w Twoje ręce składamy dopilnowanie wypełnienia naszego polecenia. Baczność.

Za sekcyę agitacyjną prasową
Dr. *Ernest Adam.* Inżynier *Stanisław Buryan.*

Z Rady miejskiej. Przed porządkiem dziennym wczorajszego posiedzenia odczytano listowną rezygnacyę dra Steczkowskiego z godności radnego, z powodu choroby, — którą przyjęto. Następnie toczyła się dłuższa dyskusya na temat, czy mandat radziecki p. Gaberlego przeniesionego już dawniej na stanowisko dyrektora poczt w Sarajewie uznać za wygasły, czy też nie; w głosowaniu wreszcie zanulowano mandat p. Gaberlego i postanowiono, że wybory do Rady miejskiej w dniu 26-go marca odbędą się na 56 radnych, a mianowicie 50 na lat 6 a 6 na 3 lata.

Sprawy taniego opału usiłował bronić p. Laskownicki, wykazując, iż nie jest z nim tak źle, jakto na ostatniem zebraniu przedstawił radny Feldstein. Najważniejszą jest rzeczą, jak mówił p. Laskownicki, że od dostawcy węgla uzyskano przeniesienie 500 wagonów na rok 1909 (ale to po ostatniej krytyce taniego opału). Co się tyczy drzewa, to z pozostałych 987 wagonów, zdaniem mowcy zużyje się jeszcze 740 tak, że w rezerwie zostanie 147 wagonów.

Wogóle rachuby radnego były bardzo optymistyczne. Odnośnie do przedstawionego przez p. Laskownickiego wniosku wyrażenia podziękowania i uznania komisyi taniego opału i przyjęcia sprawozdania przemawiał cały szereg opozycyjnych radnych atakując miejscami nawet zupełnie niewłaściwie r. Felsteina za jego w tym względzie „pesymizm“ i obniżanie wartości i znaczenia takiej instytucyi, jaką jest „tani opał“. Po przyjęciu powyższej rezolucyi, zgromadzenie zamknięto.

Nasz reporter pisze:

Szkoda, że Szanownej Redakcyi nie jest na imię Józef, bo... bo... może byłyby jakie imieniny z toastami, a może nawet tańcujący wieczór. Mnie nieraz już wieczór tańczył w oczach, gdy wracałem do domu po paru kolejkach narodowej małmazyi z browaru w Pilznie, ale dziś... już się sam roztańczę na Strzelnicy tak, aż strzępki ze mnie będą leciały. Istnieje bowiem we Lwowie towarzystwo bandurzystów „Aria“, które sobie dziś na Strzelnicy fika w pierwszej parze z p. Ciuchcińskim. Czemuż i ja niemam pofikać. Bandurzyści, to sami kawalerowie, ja kawaler, p. Ciuchciński też. Mam nadzieję, że do tego kawalerskiego turnieju przyłączą się i sufrażystki. Toć będzie hulanie! Post? E, to dawno było. Dziś inne czasy. Zresztą post nóg nie obowiązuje, a tylko żołądek.

Pisałem, że nasz kochany tani opał jest całkiem „correct“, i nie myliłem się. Pisma troszeczkę się pomyliły, bo wszedł z opałem w kolizyę jakiś „Polnykamień“. Czy Szanowna Redakcya niewie co to za minerał? Czy nim się także pali w piecu tak, jak węglem?

A teraz donoszę, że tutejsza czerwona redakcya całkiem pozieleniała jak to, co się na błoniach w lecie zieleni; Szanowna Redakcya zna piosenkę: „Zieleni się, zieleni, zieleni...“ Owóż tak się zieleni czerwona redakcya i pójdzie wnet na czerwoną paszę, bo słyszałem wczoraj na Krakowskiem pomiędzy akcyonaryuszami tego pisma oraz między przekupkami, że więcej na „fundusz prasowy“ nie dadzą. Stoi to w jakimś związku z nagłą chorobą Daszyńskiego. Ale ja w tej sprawie nic wywąchać nie mogłem.

Lwów zdobył się na królewski czyn: kupił królewską kamienicę w Rynku. Obiega pogłoska, że św. Magistrat urządzi tam właśnie skład niezałatwionych dotąd na Radzie spraw, o ile mu nie przeszkodzi Komitet reformy gospodarki miejskiej, który nosi się z zamiarem urządzenia tam głównego składu taniego opału.

Nie zastrzelił się czasem jaki poeta? Przepraszam, że oto pytam, ale to sezon, a ja niemam czasu chodzić po parku i wyłapywać samobójców. Moja gospodyni pozdrawia Szanowną Redakcyę i oświadcza, że tego roku bab na święta piec nie będzie i wszystkie sufrażystki to uchwaliły.

Wieczór Wyspiańskiego odbędzie się w „Filharmonii lwowskiej“ w niedzielę 20. b. m.; urządza go młode, niedawno zawiązane we Lwowie, Towarzystwo wzajemnej pomocy literatów i artystów polskich.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Jarosławiu. Zainicyowana przez tamtejsze Towarzystwo pomocy przemysłowej wspólnie z Radą jarosławskiego Oddziału c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego projektowaną jest na czas letni bieżącego roku.

Na protektorów wystawy, uchwalił komitet zaprosić Księstwo Jerzego i Maryę Czartoryskich, posła ks. Andrzeja Lubomirskiego i hr. Stanisława Siemieńskiego a na Prezesa wystawy posła ks. Witołda Czartoryskiego.

Kierownictwo wystawy objął znany przemysłowiec, członek lwowskiej Izby handlowej p. Stanisław Gurgul.

Wystawa, na którą gmina miasta Jarosławia oddała do dyspozycyi komitetu park miejski „Olszanówkę“, obszaru przeszło 20 morgów obejmie:

a) wyroby przemysłu i płody rolne i okazy gospodarstwa rolniczego z Galicyi,

b) wyroby przemysłowe i rolnicze wytwórców polskich ze Śląska, Królestwa i Wielkiego Księstwa Poznańskiego,

c) wystawę maszyn przemysłowych i rolniczych bez względu na pochodzenie ich z wykluczeniem maszyn pochodzących z Rzeszy niemieckiej (z wyjątkiem polskich firm).

W najbliższym czasie komitet ogłosi bliższe warunki udziału w wystawie.

Podłe życie miał murarz Potoczny na Kleparowie ze swoją żoną. Baba sekutnica, tyle mu dokuczała, że pchnął się nareszcie nożem w brzuch, aby się od jędzy uwolnić. Biedakowi aż wnętrzności na wierzch wyszły, zaczem litościwi sąsiedzi na wóz go złożyli, okryli płachtami i tak do stacyi ratunkowej dowieźli, gdzie go zaopatrzono i odstawiono do szpitala. Potocznemu grozi niebezpieczeństwo życia.

Znikły dwie donny, a mianowicie Sabina Wermuth, lat 17, zamieszkała przy ul. Słonecznej 9. Miała ona jechać do rodziny w Podhorodyszczu, tymczasem tam się nie zjawiła. Drugą jest Anna Paralik, służąca dra Schorra z ul. Kopernika 32.

Ujęcie włamywaczów. Pani Karolina Schmittowa, żona adjunkta kolejowego, przy ulicy Szeptyckich l. 26, powróciwszy wczoraj przedpołudniem wraz ze sługą z piwnicy do mieszkania, w którem w chwili wyjścia jej do piwnicy nie było nikogo, zauważyła w mieszkaniu szmer. Chcąc się przekonać, czy to mąż nie wrócił z biura, zajrzała do pokoju, z którego doszedł ją szmer — i zoczyła tam trzech nieznanych mężczyzn, którzy w pospiechu rzeczy do tłumoka pakowali. Zoryentowawszy się, iż są to złodzieje, wybiegła pani Schmittowa do sieni, i tam zaczęła wołać o pomoc, za nią wybiegli złodzieje. Jeden z nich zdołał umknąć, unosząc ze sobą cztery pierścienie, przedstawiające wartość 400 koron, dwóch zaś, a mianowicie: Lipe Raucha i Nachmana Reinbacha, obu kelnerów bez zajęcia, domownicy przytrzymali, i oddali w ręce policyi.

Dziwne względy ma policya lwowska dla niektórych osób. Oto wczoraj niejaki pan P. zamieszkały przy ulicy Szeptyckiej l. 30, w bydlęcy sposób zbił i skopał 14-letnią służącę swoją Karolinę Uchman zato, że ta znużona całodzienną wyczerpującą pracą, nieobudziła się zaraz i nieotworzyła drzwi wracającym z teatru „jaśnie państwu“. Gdy robotnik robotnika kuflem uderzy, to w protokołach policyjnych całe nazwisko jest podane, więc czemuż oszczędzać nazwisko człowieka, który o wiele karygodniej postępuje, znęcając się nad biedną 14-letnią dziewczynką?

P. W. Jamroż, fryzyer przy ul. Grodeckiej 50 a, miał onegdaj w nocy wizytę w swoim lokalu. Ale byli to zupełnie niezwykli goście. Bo zazwyczaj przychodzi się do pana Jamroża, aby golił, a tymczasem ci przyśli, aby jego wygolić. I to im się zupełnie udało, bo zabrali mu narzędzia fryzyerskie wartości 100 kor., a jego pomocnikom garderobę, wartości 30 koron.

Kaczka. Niedawno doniosły dzienniki, że wraz z bandą złodziei aresztowany został p. Wiktor Wulczek, na którym ciąży podejrzenie, że „zadusił jakąś staruszkę przy ul. Sykstuskiej“. Tymczasem p. Wulczek zjawił się wczoraj w naszej redakcyi, i zapewnił, że policyi ani się śniło aresztować go. I niemusi być tak źle z tą staruszką, skoro policya tak „niebezpiecznego zbrodniarza“ zostawia na wolnej stopie.

Korespondencye redakcyi.

Samon. Wiersz „Duch mój wysoko“ nie będzie umieszczony.

Z KRAJU.

Uwięzienie defraudanta. Jeszcze w grudniu roku zeszłego skradziono na Śląsku 11.000 K, podczas przewozu z Frysztatu do Piotrowic. Dopiero w tym tygodniu aresztowany został jako prawdopodobny sprawca, listonosz Benda z Piotrowicz wraz z kochanką i do Cieszyna odstawiony. Podejrzany o tę kradzież miał mieszkanie pysznie urządzone i żył jawnie ponad swój stan. Tym sposobem zdradził się, że żyje z cudzych pieniędzy.

ZE ŚWIATA.

Hrabina Stefania Lyonay, była następczyni tronu austryackiego, otrzymała w tych dniach patent od rządu belgijskiego za wynalazek aparatu gotowania na gazie.

Rzeczony patent zgłoszono już urzędownie we wszystkich państwach. Patent

ten przyniesie hrabinie znaczny dochód, gdyż wynalazek ten ma być obmyślony nadzwyczaj łatwo i tanio, tak, iż wszystkie znaczniejsze firmy fabryczne zasypują hrabinę Lyonay całą powodzią listów z najkorzystniejszemi ofertami.

Pochód jubileuszowy w Wiedniu. Jak to już pisaliśmy, w Wiedniu z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza odbędzie się pochód jubileuszowy, w którym weźmie udział 10.000 osób, pomiędzy niemi także i wojsko. Pochód ma się odbyć w poniedziałek dnia 15. czerwca b. r., zaś w razie niepogody, później, i składać się będzie z 24 grup, podzielonych na trzy oddziały. W pracy nad artystyczną stroną pochodu wezmą udział polscy artyści: rzeźbiarz Lewandowski i malarz Frycz. Mianowicie w grupie X., przedstawiającej drugie oblężenie Wiednia przez Turków, część polską urządzi p. Karol Frycz. W grupie VII., przedstawiającej podwójne zaślubiny wnuków cesarza Maksymiliana I. w Wiedniu, dzieci szkolne nieść będą herby krajów. I tutaj będzie oddział polski. Pośród królów i książąt znajdować się będzie król polski Zygmunt. W grupie XXIII., będą w narodowych strojach iść przedstawiciele wszystkich narodowości, a więc Polaków i Rusinów.

Rzadka porcelana. W niespełna $^1/_2$ godziny osiągnięto w Londynie około 480.000 koron, gdzie głośna firma licytatorów, Christie, sprzedawała zeszłego tygodnia rzadkie porcelany, sewrskie i drezdeńskie, ze zbioru niedawno zmarłego Karola Dickinsa. Sprzedaż ciągnęła się dwa dni i dała spadkobiercom ogólną sumę przeszło 70.000 f. st. (1,680.000 kor.). Warto poznać ceny, otrzymane od bogatych Anglików i Amerykanów za niektóre rzadkości. Komplet trzech wazonów z nakrywkami, roboty z r. 1779 sprzedano za 78.720 koron a licytacyę zaczęto od 100 gwinej czyli 3.000 koron. Żardynierka w formie wachlarza, z r. 1763 poszła za 73.000 kor. Figuryna, przedstawiająca hrabinę Cossel w ogromnej, kwiecistej krynolinie, znalazła nabywcę za 169.000 kor. Ktoś kupił 2 żardyniery z r. 1760 za 248.000 kor. a 5 drezdeńskich deserowych talerzy za 25.000 koron.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Z Wiednia.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej przemawiał minister spraw wewnętrznych Bienerth, odpowiadając na interpelacye posłów w sprawach personalnych i politycznej administracyi. Co się tyczy kwestyi urzędniczej, to już wydano ogólne w tym kierunku zarządzenia, pragmatykę służbową opracowano i zarządzono poprawę stosunków w statusie urzędniczym. Następnie podniósł mowca konieczność odpowiedniego wykształcenia politycznych urzędników, utworzenie nowej kategoryi urzędników konceptowych, wypracowanie nowego regulaminu kancelaryjnego dla władz politycznych i policyjnych i utworzenie zakładu badania środków spożywczych we Lwowie. W krótkim czasie także wniesionym zostanie projekt ustawy o ochronie emigrantów, zawierający uregulowanie podróży emigrantów przez morze i kontrolę ajencyj wychodźczych.

Po mowie ministra zabrał głos poseł Głąbiński w sprawie administracyi politycznej w Galicyi. Braki administracyi galicyjskiej wynikły wskutek niedostatecznej ilości i obsady urzędów politycznych, wskutek tego, że do służby administracyjnej wchodzą wprawdzie dzielne siły, lecz otrzymują zawcześnie samodzielne stanowisko, wpierw, nim przyswoiły sobie dokładną znajomość prawa administracyi i doświadczenia w tym kierunku..

Biurokratyczna, formalistyki pełna służba administracyi, nie nadaje się dla naszej ludności. Chcąc mówić o lepszych stosunkach w kraju, należy coprędzej przedsięwziąć reformę administracyi, przyspieszenie i uproszczenie postępowania i ograniczenie toku instancyi. Należy także stworzyć pragmatykę służbową dla administracyjnych urzędników, pomnożyć znacznie personal administracyjny, techniczny, rachunkowy i manipulacyjny administracyi.

Dalej konieczną jest stabilizacya oficyantów i służby prowizorycznej, regulacya stosunków awansowych w służbie sanitarnej i reforma Kas chorych, oraz ubezpieczenia od wypadków.

TELEGRAMY.

Proces Rusinów przeciw Sienkiewiczowi.

Kraków. „Czas“ doniósł przed kilku dniami, że proces Sienkiewicza odbędzie się 23. b. m. i, że Sienkiewicz przybędzie do Wiednia już 19. b. m. Profesor Rosenblatt wystosował z tego powodu pismo do *Czasu* z doniesieniem, że Sienkiewicz jest obecnie chory na influencyę i nie może obecnie wyjechać z Warszawy. Prawdopodobnie proces odbędzie się dopiero z końcem przyszłego miesiąca.

Wspaniały dar.

Czerniowce. Właściciel dóbr dr. Herman Fischer ofiarował z okazyi jubileuszu cesarskiego 500.000 K na utworzenie szpitala dla dzieci w Czerniowcach.

Korytowski w opałach.

Wiedeń. Deputacya uniwersytetu Jagiellońskiego była wczoraj u ministra skarbu dr. Korytowskiego z prośbą o kredyt w kwocie półtora miliona koron na wzniesienie klinik i instytutów uniwersyteckich.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. Stan zdrowia cesarza w dniu wczorajszym był zadawalający, chociaż katar jeszcze nie ustąpił. Cesarz ma dobry apetyt i jest w jak najlepszym humorze. Popołudniu wczoraj przyjął cesarz ks. Kumberlandzkiego na audyencyi, która trwała 20 minut. Następnie czas dłuższy przechadzał się po galeryi zamku.

Chcą nowego króla.

Madryt. Z Lizbony donoszą tu o wykryciu spisku, mającego na celu urzeczywistnienia dyktatury wojskowej. Dziś kilka pułków miało wszcząć ruch na rzecz prezydenta Miguela Braganza. Ks. Miguel zaprzecza wszelkiej wspólności ze spiskowcami.

Odpalony legat.

Paryż. Pewna Amerykanka zapisała tutejszej Akademii umiejętności 100.000 fr., na cel „moralnego podniesienia kobiet francuskich.“ Akademia legat ten odrzuciła, jako obrażający honor kobiet francuskich.

Durny książę.

Berlin. Książę Joachim Albert pruski wystąpił z armii, przyczem z rozkazu cesarza nie wolno mu nosić munduru. Książę wyjedzie za granicę. Powodem niełaski jest to, że książę utrzymywał stosunek miłosny z zamężną baronową Liebenberg. (Durny książę. Mógł utrzymywać stosunek z jakim gwardzistą albo forysicem, to niezaszkodziłoby mu w pruskiej opinii! Uw. Red).

Kto cygani?

Tanger. Jenerał Amade telegrafuje, że rozproszył wojska Mulej Hafida, a Mulej Hafid ogłosił proklamacyę, że pobił jenerała Amade.

Z tem wszystkiem ma się u Amade zjawić poselstwo Mulej Hafida, aby prosić o pokój!

Rozruchy nad Wołgą.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość o wybuchu rozruchów agrarnych nad Wołgą. Koło Saratowa przyszło do starcia między zbuntowanymi a strażnikami i wojskiem, w którem wielu chłopów zginęło.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

IKS. ROWAT.

Dla Matki.

(Szkic.)

(Dokończenie.)

List wypadł mi z ręki. Stałem przez chwilę oszołomiony tem niespodziewanem odkryciem. Więc to złote dziecko tak strasznie cierpiało?! Bez słowa skargi na ustach! Co za szlachetny, cichy bohater! A ja go posądziłem o romans. I w tej chwili uczułem wyrzut, żem go mógł o coś podobnego posądzić. Listy włożyłem napowrót do kieszeni i poszedłem do swej sypialni, zastanawiając się nad tem, gdzie on by mógł chodzić po nocy? Postanowiłem bądź co bądź przekonać się jutro o tem koniecznie.

. . . .

Nazajutrz około godziny 10, czatowałem po drugiej stronie parkanu, baczną uwagę zwracając na budynek bursy. — W tem powoli otworzyło się okno, ktoś zeń wyskoczył i na jasnem tle ściany zamajaczyła sylwetka... Zawrata.

Oglądając się trwożliwie, stąpał ostrożnie po murawie i zdążał w stronę mej skrytki. Zaparłem oddech, by się nie zdradzić. On zręcznym skokiem przesadził przy pomocy rąk parkan i znalazł się na ulicy. Tak! to Zawrat! Widziałem go znakomicie, stojąc ukryty za narożem sąsiedniego domu. Rozglądnąwszy się raz jeszcze podążył w stronę ul. Zielonej. W przyzwoitem oddaleniu szedłem za nim, symulując garbatego. Po kilku minutach takiej przeprawy, Zawrat wstąpił do jakiegoś budynku i zniknął w bramie. Była to willa zamieszkana przez sparaliżowanego pułkownika Ottona von Elsten, znanego w swoim czasie we Lwowie z dziwactw, które czyniły go popularnym. Długo stałem przed bramą, nie mogąc pojąć, coby to miało znaczyć? Wreszcie zaciekawiony zaglądnąłem przez okno do oświetlonego pokoju. Przy stole siedział Zawrat, pisząc coś zawzięcie i podnosząc od czasu do czasu swe poczciwe dobre oczy w stronę fotela, na którym siedział siwy pułkownik—dziwak, podkręcający swe długie, siwe wąsy i dyktujący piszącemu Zawratowi. Stałem jak przykuty do miejsca. W tej chwili zrozumiałem wszystko. Więc on się formalnie zamęczał, zabijał, byle swej ukochanej matce wzrok przywrócić!

Dłużej nie mogłem znieść tego widoku; — serce mi się wprost krajało, a na policzkach czułem palące mię łzy. Ja! — mężczyzna trzydziestoletni łzy miałem w oczach a w duszy i na ustach słowa, podziwu i uwielbienia. Przez całą noc oka nie zmrużyłem. Nad ranem wrócił Zawrat; słyszałem, jak okno skrzypnęło. Kazałem, go dozorcy przywołać. Po chwili wszedł blady, niewyspany, zmęczony a najbardziej zmięszany. Kazałem mu usiąść. On szepnął tylko: „dziękuję!“ i stał w miejscu. Jak on wyglądał w tej chwili dumnie!! Jakby nie ten sam Zawrat, który pisał w nocy u pułkownika.

— Coś robił w ogrodzie tak rano?— spytałem, z trudem nadając memu tonowi surowość.

— Uczyłem się! — odparł bez namysłu.

— Uhm! — A von Elsten wypytał cię już? — spytałem, groźnie spoglądając na Zawrata.

— Jezus! Marya! Przepadło wszystko! krzyknął Zawrat i potoczył się na ziemię. Natarłem go natychmiast wodą i wlałem mu do ust nieco wina.

Następnie złożyłem go na łóżku, gdzie po chwili wrócił do przytomności.

Trzymałem swą rękę na jego rozpalonem czole. On spojrzał na mnie nieśmiało i spytał:

— Panie profesorze: Pan nie doniesie o tem dyrektorowi?

— Nie dziecko! Nie obawiaj się!

Jak mi to było boleśnie, iż Zawrat niewiedział, co czuję i myślę.

— Ale wpierw musisz mi powiedzieć, coś w nocy robił u pułkownika?

On mając oczy wiepione w krucyfiks wahał się; wreszcie po chwili spytał:

— Panie profesorze! Pan miałeś matkę?

— Naturalnie Janku!

— ...I kochałeś ją? Nieprawdaż?

— I kocham jeszcze — mówię, chcąc się dowiedzieć, dlaczego ogródkami dąży do celu.

— ...Czy wahał byś się pan dać rękę, byle jej zdrowie przywrócić?

— Nie wahałbym się! Lecz czegóż pytasz?

— Panie profesorze! To wystarczy! Mam tylko jedną odpowiedź: Życie dla matki!

— I więcej mi nic nie powiesz? Zresztą wiem o wszystkiem! — dodałem, — Janku! Czy uwierzysz!... Ja ciebie podziwiam, uwielbiam!... Ty szlachetny, cichy bohaterze! — i przy ostatnich słowach rzuciłem się osłupiałemu Zawratowi w ramiona z głośnym płaczem, który powstrzymać było ponad moje siły. I długo, długo płakaliśmy w objęciach. Wkońcu pożegnałem go, poleciwszy mu się wyspać po długiej, mozolnej, pełnej poświęcenia nocnej pracy.

Gdy później wróciłem Zawrat spał niespokojnie i wciąż mówił przez sen:

— ...Herr Oberst!... Mamo kochana! ...Tak! tak! przyjadę do ciebie na święta... ...do Krakowa!... Herr Oberst! Ich muss schon gehen!...

Przedpołudniem obudził się i chciał iść do szkoły.

— Nic synu! Dziś sobie wypoczniesz a tymczasem opowiesz mi o tym pułkowniku!

W kilku słowach opowiedział mi, że dowiedziawszy się, iż pewien oficer potrzebuje młodego człowieka do spisywania pamiętników wojennych, zajął zaoferowaną mu posadę i pobierał po 1 zł. 50 ct. za godzinę pisania. Na żądanie jednak pułkownika-dziwaka musiał pisać tylko w nocy.

Popołudniu wysłałem w tajemnicy przed Zawratem wszystkie moje oszczędności wraz z telegramem do Krakowa. W telegramie prosiłem doktora, by wysilił całą swą umiejętność na wyratowanie wzroku chorej.

Tego dnia Janek ustawicznie się modlił i był bardzo niespokojny. Na drugi dzień otrzymał telegram, iż operacya się nie udała a matce z tego powodu zagraża poważne niebezpieczeństwo. Przyniósł mi telegram i wręczając mi go, runął bez zmysłów na ziemię. Przywołany lekarz skonstatował silne zapalenie mózgu, nie robiąc przytem żadnej nadziei. W dwa dni później, czysta, szlachetna dusza cichego męczennika opuściła ten padół płaczu. Umarł o tej samej godzinie, co i jego ukochana matka a ostatniemi słowami jego było:

— Pamiętaj pan o mojej rodzinie!

Ja zaś nie mogąc dłużej przebywać w tych murach, z którymi mię tyle bolesnych wspomnień wiązało, podałem się na pensyę, zamieszkałem przy rodzinie Zawrata a w rok później pojąłem za żonę najstarszą jego siostrę: Anulkę.

— O cześć ci, cichy bohaterze!

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Mąkę razową „Grahama", oliwę do świecenia, pół kg. 20 ct. poleca Szymon Fried, Rynek 10. 408

Do wydzierżawienia Puzniki II. położone w powiecie tłumackim 490 morg z zasiewami ozimymi i jarymi. Bliższą wiadomość udzieli właściciel Feliks Bogdanowicz w Ostrowcu powiat Kołomyja, poczta Winogrod. 544

Rządca ekonomiczny z wieloletnią praktyką w wielkich majątkach w sile wieku, poszukuje posadę od 1-go kwietnia. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca, ulica Podwale l. 7, pod „Rządca ekonomiczny". 526

Wspaniała gitara 7-mio strunna wraz z futerałem drewnianym bardzo tanio do nabycia, ulica Leona Sapiehy l. 5, I. p. x

Fortepiany, Pianina! Harmonium! w największym wyborze i po nizkich cenach poleca Jan Sliwiński we Lwowie, przy ul. Kopernika 16. 367

Mam realność do sprzedania w Jarosławiu. Dochód roczny 2000 kor., dług bankowy 3600 kor. Wartość ogólna 16.000 K. Bliższa wiadomość ulica Krakowska 456 pan K. 426

:ROWERY:
najlepsze i najtańsze nabywać można jedynie tylko w składzie
Ciesielskiego, przy ul. Batorego 28. 451

Pracownia sukien
damskich Julianny CZEKANIK przy ulicy Piekarskiej 47, poleca się łaskawym względom Wielmożnych Pań. Wszelkie roboty wykonuje gustownie, szybko i starannie po cenach nizkich. 381

MĄKA POTANIAŁA ::
tylko w handlu Leonarda Soleckiego
Lwów, ul. Batorego 2. 354

Zamówienia i najdrobniejsze naprawki bajecznie tanio uskutecznia **Edmund Beer** 342 jubiler i złotnik Lwów, Akademicka 4.

Parcele budowlane przy ulicy Sadownickiej i Grunwaldzkiej korzystnie do sprzedania. — Bliższa wiadomość: ulica Sadownicka 29. 491

Potrzebny przykrawacz damski i panna zdolna do staników. „Szarotka" Halicka 20, I. p. 514

Maszyna Singera, mało używana, tanio sprzedam. ul. Krakowska l. 6, I. piętro. 543

Do sprzedania
deski lipowe. Malechów, poczta Dublany, na probostwie. 563

Masła wszelką ilość zakupi „Konsumcya" we Lwowie, ul. Ruska 20. 460

6000—10.000 złr. umieszczę na dobrą hipotekę. „Konsumcya" Lwów, ul. Ruska 20. 460

Kurs Tańców
rozpoczynam i w najkrótszym czasie wyuczam najdokładniej wszystkie tańce. Specyalny kurs **mazura** dla dokładnego wyszkolenia rozpoczynam. Wpisy przyjmuję w każdej porze. NOWICKI, ulica Ormiańska 4, II. p. 552

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 3.

Staruszka 76-letnia — córka powstańca, chora, pozostająca bez żadnych środków do życia, prosi litościwych ludzi o pomoc. Honorata Turczyńska, ul. Sobieskiego 13, w bramie na prawo. x

Mąka
i inne artykuły spożywcze potaniały tylko w handlu
Bażanta
Lwów, Halicka. 536 II

Osoba muzykalna poszukuje posadę do towarzystwa lub wyręczenia Pani domu. — Umie szyć. Sosnowiecka poste-rest. Przemyśl. 553

Greislerei do sprzedania, ul. Bema 2. 561

Poszukuję dwóch zdolnych czeladzi do męskich i damskich robót — oraz jednego przykrawacza. — Pracownia i Magazyn Obuwia E. BERCZUKA, Lwów pl. Strzelecki 5. 554

Paryżanka poszukuje pokoju z kuchnią. Zgłoszenia do Admin. Gońca pod „Latona". 560

Znakomite ciastka po 3 ct.
w Cukierni Krakowskiej we Lwowie, ul. Fredry. 557

Nowo otworzony warsztat ślusarski Musiałowicza poszukuje zdolnych czeladzi i chłopców. Wiadomość Kopernika 54. 559

Młoda panna, szatynka, z małym posagiem, pragnie na tej drodze zawrzeć znajomość z młodym, pięknym mężczyzną na stanowisku rządowem lub przemysłowcem. Zgłoszenia do Administracyi Gońca, Podwale l. 7, pod „Przyszłość". 4666

Cukiernia
Kazim. Sotschek
we Lwowie poleca się ::
Bufet w teatrze m.
549

Praktykanta z płacą przyjmie fabryczny skład papieru, Halpern, pasaż Hausmana. 558

Proszę żądać!



darmo i opłacony mój prześlicznie ilustrow. główny katalog z przeszło 3000 ilustracyami srebrnych i złotych
zegarków
towarów muzycznych itd.
Pierwsza Fabryka zegarków w Brüx
Hans Konrad
c. k. dostawcy nadwornego w Brüx Nr. 893 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski roskopf-patentowany zegarek ankrowy K 5. Registrowany „Adler Roskopf" anker remontoir 7 K. Prawdziwy srebrny zegar remontoir K 8·40. Niema ryzyka! Dozwolona zamiana i zwrot pieniędzy. (221)

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

! Bez konkurencyi !
WANNY CYNKOWE
trwałe, po 7 złr. gdzie indziej te same 10 zł. poleca swego wyrobu
WOJCIECH ZAJĄC
Lwów, Ossolińskich 14.
Ilustrowane cenniki na żądanie gratis. 325

Teatr Rozmaitości
„Dependance Bristol". Nowy program. Gościnny występ ulubionego polskiego komika B. Bronowskiego. 3 nowe komedye.
442 Początek o godzinie 8 wieczór.

Kinematograf Cinephon
ulica Szajnochy l. 5 - - (Hotel Sans-Souci)
Od 14. do 20. marca. Nowy fenomenalny program Nowa serya śpiewających obrazów. Ucieczka z haremu, dramat Wschodu. — Syn dyabła, fantastyczny obraz i 15 dalszych numerów. — Przedstawienia codziennie od 4. do 10. wieczór. 562

STARY MIÓD
: DESEROWY Z MIODOSYTNI :
ze
MECHLA LÖWA
w ZNIESIENIU KOŁO LWOWA. 555
ROK ZAŁOŻENIA 1870.

Z PARYŻA i LONDYNU 529
Pierwszorzędna pracownia i Szkoła krawiecka Antoniego Tureckiego, ulica Sienkiewicza 9.
rozpoczyna 18 marca b. r. (nieodwołalnie)
= KURS SZYCIA =
dla Pań fachowych i niefachowych. Warunki bardzo przystępne.

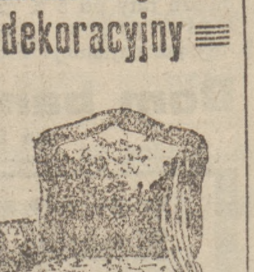
Nie istnieje już konkurencya!
-- Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju --
JANKOWSKI we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.
poleca świeże cięte kwiaty.
Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

Pierwszy Lwowski
Zakład Reparacyi, prasowania i czyszczenia wszelkiej odzieży Jana Sozańskiego
przyjmuje do reperacyi: przerabiania, czyszczenia i prasowania. Zarzutki męskie, damskie garnitury, wiosenne kostiumy, wykonuje wszelką robotę starannie i szybko, po najniższych cenach. Kantor zamówień i Pracownia mieści się przy placu Wekslarskim l. 3. 518

PŁÓTNA LNIANE i WSZELKIE TKANINY
PIERWSZEJ JAKOŚCI :: POLECA 498
I-SZA KORCZYŃSKA TKALNIA
MIECZYSŁAWA GONETA : W KORCZYNIE.
CENNIKI I PRÓBKI ŻĄDANYCH GATUNKÓW FRANCO

10.000 krzewców porzeczkowych 10.000 jabłoni krzaczastych (Buschbäume), 5000 bzów szczepionych w przeszło 150 odmianach, 10.000 drzew i krzewów ozdobowych w przeszło 200 odmianach, drzewa i krzewy owocowe, Byliny (perenny) w przeszło 200 gatunkach i odmianach poleca po najniższych cenach
ZAKŁAD OGRODNICZY
KAZIMIERZA PIĄTKOWSKIEGO i SYNA
Lwów, Krzyżowa 50 (przystanek kolei elektr.) Linia: Wały Hetmańskie — ulica 29. Listopada.
Urządza: parki, ogrody i sady, wykonuje plany i kosztorysy. 405

Marceli Gąsiorowski
we Lwowie, przy ulicy Czarnieckiego l. 3.
Zakład tapicersko-dekoracyjny i Magazyn Mebli



tapetuje pokoje własnemi tapetami, upina firanki po 1 kor., sporządza story drelichowe, materace włosienne i sprężynowe. Przerabia stare meble na nowe fasony. Poleca meble tapicerowane własnego wyrobu do salonów, buduarów i sypialń. Próbki materyałów wysyłam do wyboru. Roboty tapicerskie na prowincyę wykonuję starannie. 492

Butelki próżne z
GIESHÜBLERA
Litrowe po 5 centów pół litrowe po 2 centy
kupuje w każdej ilości
Firma Jan Muszyński
Lwów, Grodzickich 3.



Zegarek z łańcuszkiem tylko za 1·60 ct

Każdy otrzyma wspaniały zegarek kieszonkowy, remontoar, ze srebra „Gloria", opatentowanego systemu Roskopf, idący dokładnie 36 godzin, z trzechletnią gwarancyą i z odpowiednim pozłacanym łańcuszkiem pancernym, wszystko za 1 złr. 60 ct. 3 zegarki z łańcuszkiem 4 złr. 50 ct. Wysyłka za pobraniem pocztowem przez skład fabryczny zegarków szwajcarskich **S. Urbach, Kraków 92**

Poszukuję ładnego pokoju osobnego z całem utrzymaniem. — Może być wspólny z inteligentnym człowiekiem. Zgłoszenia do Administr. Gońca ulica Podwale l. 7, pod „Ładny pokoik". x

SPECYALNY MAGAZYN KOŁDER
J. SEDLACZEK, LWÓW
ULICA KOPERNIKA L. 2.
wykonuje najstaranniej wszystkie w zakres pościeli wchodzące artykuły. Przerabia kołdry po 3·20 K
„ materace po 3·40 K
Próbki na prowincyę wysyłam najchętniej. 311

EMIL FEDER
Pierwszy Europejski
SALON FRYZYERSKI
Lwów, Jagiellońska 11
urządzony z niebywałym komfortem, zaopatrzony w najnowsze aparaty desinfekcyjne, oraz bogaty skład perfumeryi i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagraniczn. 392

6 kor. 50 h
wynosi rata na 1 los turecki 400 fr., mający rocznie sześć ciągnień (najbliższe już 1. kwietnia). Pierwsza rata zpn. 9 kor. 50 hal. dalsze po 6 koron 50 hal. Razem 37 rat. — Losy tureckie mają przy każdem ciągnieniu kilkanaście głównych wygranych (600.000, 400.000 — 300.000, 200.000 i t. d.) zaś każdy los musi wylosować kwotę 232 fr. Losów tureckich asekurować nie potrzeba, gdyż nawet w razie wyl. najniższa wygraną straty się nie ponosi. Składający 1 ratę zpn. ma prawo gry już przy ciągnieniu 1-go kwietnia!!!
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piątkowskich w Białej.